

Prof. Zdzisław Jan Ryn swoje sześćdziesiąte urodziny uczni- lotem na paralotni ze szczytu chilijskiego wulkanu

- *Moje pierwsze wrażenia krajobrazowe to widok Klimczoka, Skalitego, Skrzycznego, gdzie potem całe lata dyżurowałem jako ratownik i przewodnik górski - wspomina profesor Zdzisław Jan Ryn. Urodził się w Szczyrku. Po maturze w LO w Bielsku-Białej rozpoczął studia medyczne w krakowskiej Akademii Medycznej, które zakończył uzyskaniem dyplomu lekarza medycyny w 1963 r. Następnie rozpoczął pracę w Szpitalu Miejskim w Bielsku-Białej.*

Dalszym krokiem na drodze zawodowej była specjalizacja w zakresie psychiatrii w Klinice Psychiatrycznej AM w Krakowie oraz studia doktorskie ukończone w 1970 r. Właśnie w tym doktoracie prof. Ryn dokonał połączenia dwóch swoich pasji - gór i medycyny. Doktorat nosił tytuł: *Zaburzenia psychiczne u alpinistów w warunkach stresu wysokogórskiego.*

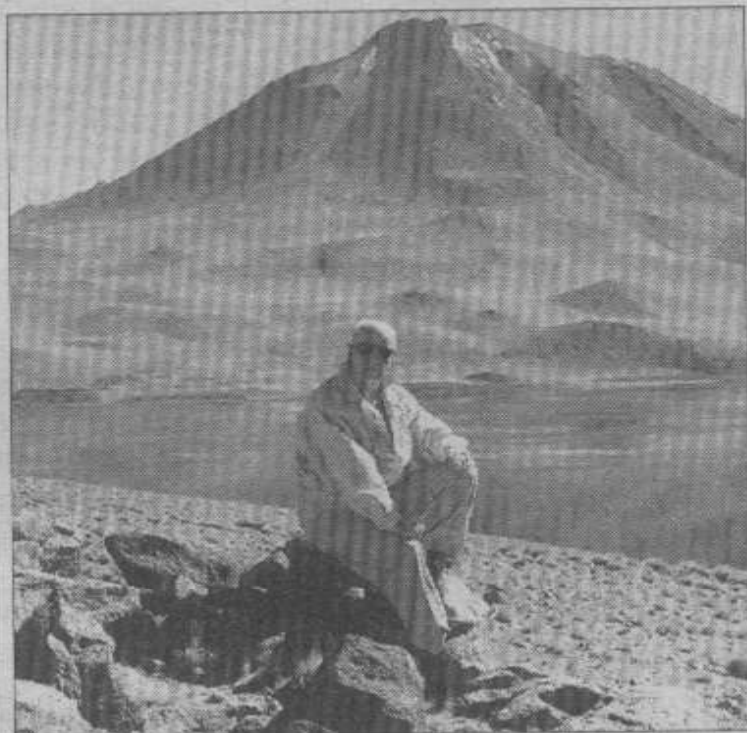
- *Każda wyprawa górską stanowi dla mnie niepowtarzalny warsztat badawczy. Daje możliwość obserwacji człowieka, także samego siebie, w naturalnych warunkach pokonywania trudności ekstremalnych - mówi profesor.*

Jego podróżnicza pasja zaczęła się w 1966 r. od wejścia na kaukaski szczyt Elbrus. Tamtejsze doznania wysokościowe stały się podstawą badań reakcji organizmu ludzkiego na dużych wysokościach. - *Badania te, unikalne w skali światowej, trwają już 30 lat - mówi profesor Ryn. Potem był lekarzem szóstej polskiej wyprawy w góry Hindukuszu w 1972 r., tuż przed sowiecką inwazją. Wreszcie zaczął się cykl wypraw andyjskich.*

W szczególny sposób profesor wspomina swoją najtrudniejszą wyprawę - 14-miesięczną ekspedycję do Patagonii. Planowana na 4 miesiące, trwała ponad rok. Po raz pierwszy z grupą 10 kolegów wybrali się w ten dziewiczy teren na samym końcu Ameryki Południowej. - *Było to dla mnie doświadczenie nie tylko własnego przeżycia i konfrontacji z nieprawdopodobnymi trudnościami, ale także laboratorium obserwacji całej naszej 10-osobowej grupy - wspomina. Patagoński huragan odciął wyprawę na dwa miesiące. Samotność, zagrożenie, izolacja od świata powodowały rozmaite reakcje wśród uczestników ekspedycji - od euforii po psychozę. Dzięki polowaniom nie zmarli z głodu.*

Do Ameryki Łacińskiej prof. Ryn jeździł także w celach stricte naukowych. Spędził rok na kontroli w Boliwii, gdzie część badań do habilitacji robił w Boliwijskim Instytucie Medycyny Wysokogórskiej w La Paz (IBBA). Następny rok spędził w Meksyku. Wszystkie te doświadczenia sprawiły, że kiedy Polska wznowiła stosunki dyplomatyczne z Chile po upadku tamtejszej dyktatury wojskowej, zaproponowano mu objęcie stanowiska polskiego ambasadora w tym kraju oraz w Boliwii.

Buł chyba jedynym ambasadorem, który dyspo-



Profesor Zdzisław Jan Ryn podczas zeszłorocznej wyprawy Atacama 2000. W tle wulkan na pustyni Atacama.

sprawy naukowe. Wykładał na chilijskich uniwersytetach, publikował, prowadził badania, podążał śladami Ignacego Domeyki. Jest dumny, że obok Jana Pawła II został drugim Polakiem obdarzonym honorowym członkostwem Instytutu Chilijskiego.

Zapytany o miejsce, do którego chciałby pojechać, wymienia odwiedzaną już kilkakrotnie Wyspę Wielkanocną. Związane jest to z interesującym projektem badawczym z zakresu psychiatrii transkulturowej. Chodzi mianowicie o zbadanie skutków zderzenia kultury polinezyjskiej rdzennych mieszkańców z kulturą latynoamerykańską przyniesioną z Chile (wyspa jest terytorium chilijskim). Wytworzyło to u mieszkańców specyficzny stan kondycji psychicznej. - *Myszę, że z naukowego punktu widzenia byłoby to nie tylko atrakcyjne, ale również niezmiernie ważne - mówi profesor. Jest to ostatni moment na przeprowadzenie takich badań, bo być może za kilka lat kultura latynoska całkowicie zdominuje rdzennych mieszkańców Rapa Nui.*

Z racji doświadczenia i wieku w organizacji wypraw profesorowi przypada praca koncepcyjna - opracowanie programu badawczo-naukowego (zwykle jest kierownikiem naukowym wyprawy), nawiązanie kontaktów na miejscu, koordynacja. Nie stroni jednak od emocjonujących wyczynów, o czym świadczy lot na paralotni z chilijskiego wulkanu, jakim uczcił swe sześćdziesiąte urodziny. - *Przeżyłem wtedy niezwykle emocje. Do tej pory nie udało mi się przeanalizować i opisać uczuć, jakich doznaje lotniarz - zderzenia ekstazy swobodnego lotu ze śmiertelnym lękiem - wspomina profesor.*

Na co dzień prof. Ryn zajmuje się opieką i badaniami nad ofiarami wojny i obozów koncentracyj-